

Część serca zostawili w Barlinku

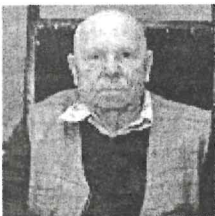
O Stefanie Flukowskim (1202 – 1972) pisaliśmy i mówiliśmy wiele razy. Trudno zliczyć ile było spotkań wieczornic z nim, a potem jemu poświęconych.

Często wspominam piękny, poetycki spektakl „Wiatraków” zatytułowany „Musimy dobyć wzajemność jaskółek” czy spotkanie w TMB z Cecylią Judek – kustoszem zbiorów Stefana Flukowskiego w Książnicy Pomorskiej. Te zbiory były i miały pozostać u nas (tak sobie życzył poeta), ale szansa została zaprzepaszczona. Tę historię pewnie znacie, ale pokuszę się o przypomnienie samego pisarza w 40-stą rocznicę jego śmierci.



Stefan Flukowski – poeta, prozaik, tłumacz, dramaturg. Współredaktor „Kwadręgi”, „Drogi”, „Pionu”, „Tygodnika ilustrowanego”. Jeden z pierwszych, najważniejszych przedstawicieli surrealizmu w Polsce. W czasie wojny jeniec oflagu Arnswalde, potem do 1945 r. Woldenbergu. Po wojnie kierownik literacki Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Zaprzyjżniony między innymi z Xsawerym Dunikowskim i Stanisławem Ignacym Witkiewiczem. Jego wydane tomiki poetyckie: „Słońce w kieracie”, „Dębem rosnę”, „Rzeka gwiazdy”, „Po stycznej słońca”, „Oko byka”. Proza (utrzymana w poetyckim klimacie: „Pada deszcz”, „Urlop bosmanmata Jana Kłębuch”, „Płomień róży”. Dramaty: „Odys u Feaków”, „Horyzont Afrodyty”, „Oranżeria”. Tłumaczył też poezję francuską. Odznaczony m. in. Krzyżem Komandorskim i Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Dlaczego dla pisarza z Warszawy Barlinek był ważny; dlaczego tu przyjeżdżał, rezydował i pisał? Kiedy wraz z innymi jeńcami oflagu w Dobiegniewie pędzony był w nieznaną, tutaj w Barlinku przeżył moment wyzwolenia. Wracał więc, bo interesował go los ludzi i odradzającego się miasta. Bywał tu od zakończenia wojny do śmierci w 1972 r. Był członkiem Towarzystwa Miłośników Barlinka. 8 maja minęło 40 lat od jego nagłej śmierci w czasie podpisywania książek w Świnoujściu. Jego imieniem nazwano tam bibliotekę miejską i pielęgnuje się pamięć o nim. U nas została jedynie ulica Stefana Flukowskiego. Gorzej z pamięcią i wiedzą na temat wielkiego intelektualisty, wartości jego utworów i człowieczeństwa, chociaż to właśnie Barlinek był dla niego miejscem ważnym, gdzie zawierał przyjaźnie, tworzył i przysyłał listy, gdzie dzięki niemu przyjeżdżały sławy ze świata literatury i sztuki. Pamięta o nim Szczecin, Świnoujście i inne miasta, organizując sesje naukowe, wykłady i wspominkowe wieczornice.



Jerzego Pachlowskiego (1930 – 2012) poznałam przez Marię Flukowską, która zaprosiła go do Barlinka. Potem Jerzy wielokrotnie odwiedzał nasze miasto i pracownię, którą prowadziłam. Był obecny na wszystkich wystawach, gdzie spędzał godziny, zafascynowany pracami dzieci. Ich twórczość nazywał „filozofią dobrych diabłów”. Jego pobyty w Barlinku bywały czasami długie, tutaj bowiem szukał spokoju, zaszywając się w domku nad jeziorem.



Nosił wtedy rudą brodę i pykał fajkę, jak przystało na byłego marynarza i pisarza marynistę.

Był też dziennikarzem, tłumaczem, radiowcem ... Urodzony w Krakowie wcześniej stracił rodzinę. Wychowywał się samotnie, a po wojnie przebywał w internatach i domach dziecka. Ukończył Instytut Literacki w Moskwie. Ze Szczecinem związany od 1956 roku. Był redaktorem „Głosu Szczecińskiego” i tygodnika „Ziemia i Morze”. W 1958 zatrudnił się jako rybak dalekomorski, w tym też roku zadebiutował jako pisarz. Podczas stanu wojennego działał w ruchu podziemnym pisarzy niezależnych, związanych z opozycją. Od 1993 r. był prezesem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

W jego twórczości można wyróżnić dwa podstawowe nurty: pierwszy – poświęcony ludziom morza i drugi – związany z Afryką. Najbardziej znane opowiadania Jerzego Pachlowskiego to: „Delfiny idą po wiatr” (Nagroda Literacka im. Mariusza Żaruskiego), „Ryba i słońce” (Nagroda im. Josepha Conrada), „Opowiadania morskie”, „Wołanie horyzontów” (nagroda w konkursie na utwór o tematyce morskiej), „Na krawędzi wody” ...



Był też tłumaczem z języka rosyjskiego i pierwszym tłumaczem z języka łotewskiego. Autor wielu artykułów, opowieści, audycji radiowych. Postać charakterystyczna i popularna w szczecińskim środowisku, nie tylko wśród twórców. Zmarł 3 kwietnia 2012 r.

Bywał jeszcze u nas Jan Papuga, po którym pozostała nazwa ulicy i o którym powinniśmy pamiętać. Mieszkał w Szczecinie, ale był obywatel. O dziwaku, który nie umiał znaleźć się w realnym i zbiurokratyzowanym świecie, krążyło wiele anegdot. Wspominam o nim przy okazji, bo ta trójka kojarzy mi się razem (w tym samym czasie bywali i tworzyli w Barlinku) chociaż to skrajnie różne osobowości. Janek Papuga urodził się w 1945 roku, a zmarł w 1974 (dwa lata po Stefanie Flukowskim) może więc za dwa lata będziemy więcej o nim mówić i pisać.

Romana Kaszczyk

MASAŻ Z DOJAZDEM DO KLIENTA

- MASAŻ KLASYCZNY KAŻDEJ PARTII CIAŁA
- MASAŻ GORĄCYMI KAMIENIAMI
- MASAŻ ANTYCELLULITOWY BAŃKĄ CHIŃSKĄ
- ĆWICZENIA BIERNE I REGRESYJNE

TEL. : 665 746 994
PROMOCYJNE CENY!!!